

Kościół św. Jana w Wilnie.

Kiedy w ciągu kilku lat ostatnich drukowano oblicie opisy kościołów wileńskich, najdosłowniej z nich, tak przez majestatyczność architektury, jak przez dziejowe wspomnienia, kościół św. Jana, długo wyczekiwał na swą historię, i ledwo teraz w tej ubogiej, naprędce skróconej notatce, wydobyć się z mroku zapomnienia. Może ktoś w późniejszej porze, zgarniając dzieje wszystkich razem świątyń starego grodu, ułoży z rozrzuconych po klasztornych archiwach foliów kronikarskich, dokładną całość opisu po-uniwersyteckiego kościoła; my na ten raz robimy to, na co nam możność pozwala, dzieląc się z czytelnikami Tygodnika Ilustrowanego krótkim wyciągiem ze starych skryptów jezuitów, oraz z ustnego opowiadania uniwersyteckich weteranów.

Równocześnie z fundowaniem w Wilnie przez Władysława Jagiełłę katedry św. Stanisława, obywatele miasta otrzymali królewskie zezwolenie na dzwignięcie tam i drugiej katolickiej świątyni, pod wezwaniem św. Jana. Roboty zaczęły być w r. 1386, ukończoną zaś za Witoldowych czasów, w r. 1426. Rządowe króla i prywatne państw litewskich oliary, rychło obdarzyły nową tę pobożną fundacją bogatym uposażeniem. Plac dotykający ogrodu i emmentarza, gdzie probostwo i inne domy pobudowano, dalej ogród i cztery domy przy dzisiejszej ulicy Świętojańskiej, i wreszcie folwarki: Murlewo, Kijowiszki, Rubno z lasem i polami na Antokolu, składały ten hojny królewski podarek; zaś dwa domy przy ulicy Subocz, z zagrodami, placami i zabudowaniem, kupiono z licznych prywatnych składek. Leonard Radiani, pierwszy tutejszy proboszcz, wszystkie te odległe od Wilna folwarki, zamienił potem z wojewodą Gasztoldem na bliższe. Za jego to czasów naznaczono dla kościoła świętojańskiego dwóch kaznodziejów, jednego mającego nauczać po polsku, drugiego po litewsku; przyłączono do kościoła zdawna już istniejącą miejską szkołę, z prawem wybierania do niej nauczycieli przez obywateli wileńskich, i podobnie jak to dziś widzimy zagranicą, przepisano opłatę za miejsca w ławkach kościelnych. Ciekawą jest rzeczą wiedzieć, jakie były podówczas dochody samego proboszcza. Jeżeli umarłego szkolne żaki przeprowadzały do kościoła lub na emmentarz bez księdza, brano za to tylko 3 grosze; jeżeli szedł pleban i wikary, za biednego placono 6, za bogatego 12 groszy; jeżeli przy umarłym w dzień i w nocy odśpiewywano psalmy, tak od bogatych jak od biednych brano 12 gr.; jeżeli był pogrzeb wspaniały jakiegoś magnata z prowincyi, gdzie katafalk ubierano w lampy i jedwabne lub sukienne draperye, dochód z takowego dzielono między księży i bractwo. W XVI wieku świętojański ten kościół spłonął, a na miejscu jego proboszcz ówczesny, Jan z Domaniewa, wymurował nowy.

W drugiej połowie XVI stulecia, t. j. w półtora wieku po założeniu kościoła, zaczyna się świetniejsza dziejów jego epoka. Śmiałym działaniem jezuitów wyparci z Włoch i Niemiec, stronnicy reformy religijnej w znacznej liczbie przesiedlili się do Polski, znanej podówczas ze swęj religijnej tolerancji. Część ich miała doświadczenia Litwy, gdzie z powodu wielkiej tutejszych możnowładców skłonności do protestantyzmu, znaleźli gotowe pole działania. Kościół tymczasem katolicki, z powodu braku uczonych teologów, był tu prawie bezbronny. Jedną tylko większą katedralną szkołą, której uczniowie mieli nazwę *scholares arcenses*, i drugą mniejszą, później założoną przy kościele św. Jana, liczącą ledwo 22 uczniów, stanowiły jedyne teologicznych ówczesnych ogniska. Prawda że Piotr Roizyusz Maurus, ówczesny wileński kanonik i archiprezbiter świętojańskiego kościoła, założył jeszcze przy nim szkołę prawa i innych wyższych nauk, która pod opieką tego uczonego męża mogłaby się dzielnie rozwijać, ale brak nauczycieli i zbytńa oszczędność kapituły, stanęły na przeszkodzie najlepszym kapłanowi, a zakład jego nie przyniósł wcale spodziewanych owoców. Wtedy, za poradą kardynała Roizyusza i za pozwoleniem króla Zygmunta Augusta, danem na sejmie lubelskim 3

lipca 1569 r., biskup Protasewicz zawezwał z Niemiec konfraternię sławnych Ignacego Lojoli uczniów.

Pierwszymi jezuitami przysłanymi do Wilna byli: Sanner, Hostowin i Fryzyusz. W 1570 r. przybył tu sam ich prowincjał Wawrzyniec Maggio, dla założenia kolegium, i przywiózł z sobą z Pułtuską dwudziestu księży, między którymi znajdowali się: Skarga, Wójek, Wysocki i Warszewicki. Ten ostatni mianowany został rektorem nowego kolegium. Syn warszawskiego kasztelana, urodzony na Mazowszu, a wykształcony w akademii winterbergskiej, w młodych swych latach spełniał on urząd królewskiego sekretarza przy Zygmuncie Augustcie; rychło wszakże suknie świecką zmienił na duchowną i otrzymał nominacją na kanonika oraz scholastyka gnieźnieńskiego i blizkim już był biskupiego pastorału. Ale duch ascetyzmu tak silnie go ogarnął, że zrzekłszy się wszelkich hierarchii kościelnej dostojenstw, w Rzymie 1567 r. razem ze Stanisławem Kostką został jezuitą, i ztamtąd, zatrzymując się tylko chwilowo w klasztorze pułtuskim, przybył razem z prowincjałem Maggio do Wilna, dla objęcia godności rektorskiej. Wybór ten uczonego i arystokratycznie urodzonego jezuitę, od razu postawił wysoko nową fundacją zakonu tego w Litwie. Tworząc kolegium, dodano doń zaraz i wyższe gimnazjum, które Warszewicki podzielił na 3 klasy, to jest niższe: inlinę, gramatykę i składnię; wyższe: poetykę i retorykę. Dla każdej klasy naznaczono osobnego profesora, cenzorów postanowiono wybierać z uczniów, zarząd powierzono rektorowi. Prócz szkoły tej świeckiej, w każdym domu jezuickim zaprowadzono kursa nauk duchownych, czyli kler jezuicki. Kursy te były: trzyletni filozofii i czteroletni teologii. Pomimo świetnego programu, naukowy wszakże ten zakład nie nosił jeszcze podówczas miana akademii.

Położywszy kamień węgielny wyższej szkolnej instytucji, z kolei jezuitę zająć się musieli i rozwojem gotującego się do walki z protestantami katolickiego kaznodziejstwa. Pod koniec 1570 roku kalwini wileńscy, pod przewodnictwem Wolana i Trzecieckiego, przyszli do kolegium, wyzywając księży na dysputę o prawdzie wyznania katolickiego. Jezuitę przyjęli wyzwanie, rozpoczęli spory i zwyciężyli atakujących. Rychło potem sami już proponowali dysydentom religijną dysputę, wywieszając na drzwiach świętojańskiego kościoła publiczne ogłoszenia. Kalwini przyszli, walka się rozpoczęła i katolicy powtórnie otrzymali zwycięstwo.

Śród tej przez jezuitów prowadzonej roboty, głównym dla nich warunkiem był swobodny przystęp do konfesyonału i ambony, czego właśnie, z powodu nieposiadania osobnego kościoła, brakowało im zupełnie. Biskup Protasewicz począł nalegać na proboszcza Roizyusza, aby im oddał kościół świętojański. Obrażony kapłan nie tylko że się oparł energicznie wymaganiom biskupa, ale jeszcze zaniósł do króla wymowną skargę. Na nie się to jednak nie zdało: jezuitę, protegowani przez nuncjusza papieżkiego i przez królową Annę, wyrobili sobie u króla przywilej na zajęcie kościoła, z tym wszakże warunkiem, że nieinaczęj go posiadają na własność, jak *per cessum aut decessum* archiprezbitera Roizyusza. Przywilej ten, datowany 10 marca 1571 r., na kościoły: św. Jana w Wilnie i filialny w Rudominie, znajduje się w archiwum kościelnym, napisany na pergaminie i opatrzony pieczęcią. Po wyjściu przywileju, Roizyusz ustąpił z probostwa i otrzymał prelaturę w kapitule, a jezuitę zajęli kościół. Nabycie tej własności, opatrzonej w znaczne fundusze, dalej zgon rychły Roizyusza, przedstawiany ludowi przez jezuitów jako kara Boża za grzeszny przeciw nim opór, i wreszcie pokonanie dysydentów na polu publicznej dyskusji, wszystko to wpływ i władzę zakonu rozszerzyło niezmiernie. Z jednej strony świetny wykład nauk w formie coraz bardziej popularnej, z drugiej przemowy takich jak Warszewicki, Skarga i Wójek kaznodziejów, oraz znacznie podniesiony urok i świetność domu Bożego przez zupełne jego odnowienie, — rychło zyskały jezuitom ogólne poparcie. Gdyby nie straszna, dotykająca kraj i miasto klęska morowej zarazy, powodzenie to byłoby jeszcze większe. W 1571 r. zaraza rozpędziła mieszkalców miasta, a z nimi uczniów i nauczycieli jezuickiego kolegium. Jeden Warszewicki, jak zatracona w pustkowiu wideta, pozostał na miejscu.

W roku ledwo następnym otworzono nanowo szkołę. Schodzący ze świata Zygmunt August (1572) zapisał jej wtenczas zamkową bibliotekę, ocenioną na 10,000 czerwonych złotych, która oddaną potem została akademii wileńskiej.

W 1573 r. Piotr Skarga przybył tu na stałe zamieszkanie z Pułtuską. On to, potęgą wymownego słowa, począł kruszyć rozpadający się już na Litwie